

Magnes na gwiazdy

Urodzony w Łodzi kompozytor Aleksander Tansman stał się symbolem miasta niemal na równi z Arturem Rubinsteinem. W Łodzi działa szkoła muzyczna imienia Tansmana, organizujące festiwal Stowarzyszenie Promocji Kultury jego imienia, Akademia Muzyczna wydaje książki i płyty poświęcone jego twórczości, jest też ulica Tansmana, przy której mieszka pisząca te słowa.

Urodzony w 1896 roku w rodzinie żydowskiego przemysłowca Tansman spędził w Łodzi 19 lat. Na studia wyjechał do Warszawy, a stamtąd do Paryża – do Polski już nie wrócił. Za granicą szybko zyskał uznanie, sławę i pieniądze. Przyjaźnił się z Maurice’em Ravelem, Igorem Strawińskim, Charliem Chaplinem. Jego utwory wykonywali m.in. Arturo Toscanini i Leopold Stokowski. Jako jeden z pierwszych polskich artystów został nominowany do Oscara w kategorii „muzyka oryginalna”, za utwory do filmu „Paris Underground” (1945). Jego kompozycje rozbrzmiewały w tak prestiżowych salach koncertowych, jak Opera Paryska, Théâtre des Champs-Élysées czy brukselska La Monnaie. W opinii Francuzów w latach międzywojennych Tansman był głównym obok Szymanowskiego przedstawicielem współczesnej polskiej szkoły kompozytorskiej. Jego pozycję potwierdzała kolekcja medali i innych zaszczytów, m.in. Coolidge Medal of Library of Congress, Prix Hector Berlioz, członkostwo Królewskiej Akademii Nauk, Literatury i Sztuk Pięknych w Belgii.

W dorobku Tansmana z operami i baletami sąsiadują kwartety smyczkowe, z kantatami i psalmami – muzyka filmowa, a obok skrzypcowych i gitarowych miniatur jest dziewięć symfonii, kilka koncertów, a nawet fanfary na orkiestrę dętą. To bogactwo i różnorodność dowodzą, że kompozytor miał rzadko spotykaną łatwość tworzenia.

W jego utworach decydującą rolę odgrywa melodia, co zapewniło im powodzenie wśród słuchaczy. Bezpretensjonalny styl i stosunkowo niewielkie wymagania techniczne sprawiały z kolei, że kompozycje te bez trudu znajdowały wykonawców. Nic więc dziwnego, że muzyka Tansmana już za życia twórcy cieszyła się popularnością.

Jednak nie w Polsce. Jako kompozytor emigracyjny, w dodatku żydowskiego pochodzenia, był kompletnie nieobecny w życiu koncertowym. Zaczęło się to zmieniać dopiero w latach 80. W roku 1986 łódzka Akademia Muzyczna nadała kompozytorowi doktorat honoris causa, był on jednak tak schorowany, że nie mógł go osobiście odebrać. Zmarł miesiąc później w wieku 89 lat. Rok 1996 ustanowiono Rokiem Aleksandra Tansmana, wówczas też odbyła się pierwsza edycja festiwalu i konkursu jego imienia, od razu w formule międzynarodowej. Jego twórcą jest Andrzej Wendland, prezes Stowarzyszenia Promocji Kultury im. Aleksandra Tansmana.

Tansmanowski festiwal odegrał i wciąż odgrywa wielką rolę w popularyzacji twórczości kompozytora. Jego utwory zaczęły się coraz częściej pojawiać w programach koncertowych i w planach wydawnictw fonograficznych. Obecnie większość publikacji naukowych na temat Tansmana pisanych jest przez autorów polskich, lecz dyskografia ma już charakter w pełni międzynarodowy: jego utwory nagrywają orkiestry nie tylko polskie i francuskie, ale także niemieckie, czeskie, holenderskie, hiszpańskie czy australijskie. W październiku podczas koncertu towarzyszącego otwarciu Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, wykonywano między innymi jego utwory. – *Łódź ogromnie zyskuje dzięki osobie Tansmana* – podkreśla Wendland.

„Odkrycie” tego kompozytora w Polsce miało związek z przemianami ustrojowymi. Po 1989 roku szukano czegoś, co sprawiłoby, że o mieście będzie się mówić inaczej niż tylko w kontekście wzrastającego bezrobocia i straszących pustostanów po dawnych fabrykach. Łódź potrzebowała

Tansmana bardziej niż on potrzebował Łodzi.

Miasto szczyci się co prawda Arturem Rubinsteinem, który tutaj się urodził i spędził dzieciństwo, a po śmierci dał swoje nazwisko Filharmonii Łódzkiej, to jednak było za mało. Postać Tansmana stała się kolejnym magnesem, który ściąga do Łodzi wybitnych artystów.

Choćby Jordiiego Savalla, jednego z największych w świecie interpretatorów muzyki dawnej, zwłaszcza renesansu i baroku. Gra na violi da gamba, dyryguje, uczy oraz prowadzi badania i rekonstrukcje dawnych utworów, często zapomnianych. W ciągu 40-letniej kariery zdobył wiele prestiżowych wyróżnień, między innymi nagrodę Cesara (za film „Wszystkie poranki świata” Alaina Corneau) i tytuł „Artysty dla pokoju” UNESCO. Założył kilka zespołów muzyki dawnej, w tym La Capella Reial de Catalunya, Le Concert des Nations i Hespèrion XXI, z którymi wystąpi 14 listopada w Teatrze Wielkim.

Szykowana na łódzki festiwal „Wojna i pokój” to jeden z ponad 200 autorskich projektów Savalla. Nie tyle koncert, co spektakl muzyczny, nawiązuje do największych tragedii cywilizacji europejskiej, którymi były wielkie konflikty zbrojne. – *Muzyka zawsze uwrażliwiała człowieka na cierpienia spowodowane wojną* – uważa Andrzej Wendland. – *Ten spektakl ukazuje absurdalność zbrojnej przemocy. To apel o zastąpienie kultury wojny kulturą pokoju.*

W spektaklu pojawiają się muzyczne i literackie odwołania do historii Europy, w tym relacji Wschód-Zachód. Wykorzystano utwory muzyków i poetów anonimów z kręgu Europy Wschodniej, Imperium Osmańskiego i Armenii oraz dzieła muzyczne i literackie takich twórców, jak: Samuel Scheidt, Lope de Vega, Jean-Baptiste Lully, Juan Cabanilles, Georg Friedrich Haendel.

Savall pracował nad tym projektem prawie trzy lata, a już ponad dwa lata temu ustalono, że zostanie on zaprezentowany na inauguracji łódzkiego festiwalu. Wydarzenia ostatnich miesięcy w Europie sprawiły, że nabrał aktualności. – *Nigdy nie byłem zwolennikiem tworzenia dzieł sztuki na zapotrzebowanie polityczne, bo to się zwykle nie udaje* – mówi Andrzej Wendland. – *Zbieżność jest więc przypadkowa, powoduje jednak, że projekt „War and Peace” zyskał nową wymowę, bo przecież trudno go oddzielić od tego, co się dzieje na świecie. Gdy dzieła tworzone niezależnie zyskują dodatkowy kontekst, świadczy to o ich wielkości.*

Magdalena Sasin

Foto: archiwum Muzeum Miasta Łodzi